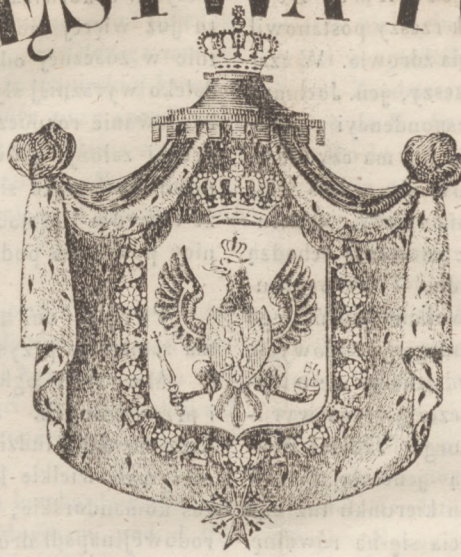


GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin. — W Staatsanzeigerze z dnia 2. Czerwca znajdują się następujące dwa rozporządzenia królewskie.

I. Prawo o stowarzyszeniach.

My Fryderyk Wilhelm, z bożej łaski, król pruski etc. rozporządzamy na wniosek naszego ministerstwa stanu, w moc art. 105 konstytucyi, co następuje:

Zgromadzenia wszelkiego rodzaju, w których mają być rozstrzaskané i rozbiegane sprawy publiczne.

§. 1. O wszelkich zgromadzeniach na których ma się rozprawiać i radzić o sprawach publicznych, winien przedsiębiorca przynajmniej na 24 godzin przed otwarciem zgromadzenia, z oznaczeniem miejsca i czasu jego uczynić doniesienie do miejscowej władzy policyjnej. Władza ma natychmiast doniesienie poświadczyć.

Stowarzyszenia mające wpływać na sprawy publiczne.

§. 2. Przewodnicy stowarzyszeń, mających na celu wpływanie na sprawy publiczne, obowiązani są statuta stowarzyszenia w przeciągu trzech dni po jego zawarciu się, i wszelkie w nich zmiany, w przeciągu trzech dni po uchwaleniu tychże, podać do wiadomości policyjnej władzy miejscowej, jakoteż takowej wszelkie w tej mierze udzielić potrzebne objaśnienia. — Władza policyjna miejscowa poświadczy natychmiast odebranie statutu, jakoteż zaszytych w nim zmian. Ten i poprzedzający paragraf nie odnoszą się do stowarzyszeń kościelnych i religijnych.

§. 3. Gdy czas i miejsce zgromadzeń jakiego stowarzyszenia, mającego na celu wpływanie na sprawy publiczne, statutami lub osobną uchwałą naprzód są ustanowione, i przynajmniej na godzin 24 przed pierwszym zgromadzeniem podane zostały do wiadomości władzy policyjnej miejscowej, w takim razie nie potrzeba już osobnego doniesienia, przepisanego §. 1. dla zgromadzeń każdorazowych.

§. 4. Miejscowa policyjna władza ma prawo wysłać jednego lub dwóch urzędników policyjnych, jedną lub dwie inne osoby ze swego ramienia na każde z posiedzeń zgromadzenia, na którym się ma radzić i rozstrzaskać sprawy publiczne. — Wysłannicy ci, jeżeli są urzędnikami policyi, mogą występować tylko w ubiorze służbowym lub po wyraźnym oświadczeniu, że są po służbie. Jeżeli nie są urzędnikami policyi, winni bytność swą urzędową innym jakim oznajmić znakiem. — Wysłannikom wydzielonóm być ma stosowne miejsce.

§. 5. Wysłannicy miejscowej władzy policyjnej mają prawo natychmiast rozwiązać zgromadzenie, w którym jest mowa o wnioskach i projektach zachęcających lub wzywających do nagannych postępów, — a rozwiązanie to nie znosi jeszcze bynajmniej wytoczyć się mającego śledztwa przeciw sprawcom owych projektów.

§. 6. Skoro wysłannik władzy policyjnej zgromadzenie ogłosi za rozwiązane, wszyscy przytomni obowiązani są oddalić się natychmiast. Ogłoszenie to może, w razie potrzeby, być popartém i wykonaném przez siłę zbrojną.

§. 7. Na zgromadzenie nie wolno nikomu przychodzić z bronią, wyjąwszy będących na niem po służbie urzędników policyjnych.

Zgromadzenia pod gołym niebem.

§. 8. §§. 1, 4, 5, 6, 7 stosują się do wszystkich publicznych zgromadzeń pod gołym niebem. —

§. 9. Miejscowa władza policyjna ma prawo zakazać każde zgromadzenie pod gołym niebem, jeżeli toż mogłoby zagrozić publicznemu bezpieczeństwu. Zakaz musi być na piśmie wydanym.

§. 10. Zgromadzenia, które się odbyć mają na placach publicznych i po ulicach miast lub wsi, potrzebują poprzedniego zezwolenia miejscowej władzy policyjnej. — Przedsiębiorca, przewodnik lub prezes zgromadzenia powinien o zezwolenie takie się starać.

§. 11. Do wymienionych w poprzednich paragrafach zgromadzeń, liczą

się także publiczne pochody w miastach i wsiach. Przy staraniu się o pozwolenie na takowe, należy oznaczyć drogę, którą pójdą. — Zwyczajne pogrzeby, jako też pochody weselne, procesy kościelne, pielgrzymki do miejsc świętych, jeżeli na sposób dawnym zwyczajem oznaczony odbyć się mają, nie potrzebują poprzedniego zezwolenia, ani nawet doniesienia.

§. 12. W obrębie dwóch mil od każdorazowej króla rezydencji lub od miejsca posiedzeń obojdwóch izb nie mogą się odbywać żadne ludowe zgromadzenia pod gołym niebem.

K a r y.

§. 13. Jeżeli się zbierze zgromadzenie bez poprzedniego §em 1. nakazanego zawiadomienia, przedsiębiorca, jako i ten co dał lokal i każdy, który w zgromadzeniu bądź jako przełożony, lub przewodnik, starszy lub mówca występował, podlega karze pieniężnej od 5 do 50 tal.

§. 14. Gdyby wbrew przepisowi §. 2. nie miały być w przeznaczonym czasie złożone statuty stowarzyszenia, lub zmiany w nich zaprowadzone, albo też żądane od władzy policyjnej objaśnienia nie dane, w takim razie zwierzchnik stowarzyszenia zapłaci kary pieniężnej 5 do 50 tal.

§. 15. Jeżeli do zgromadzenia jakiego, wbrew przepisowi §. 4. zabronionym będzie wysłannikom miejscowej władzy policyjnej przystęp lub nie wyznaczonóm miejsce stosowne, wtenczas przedsiębiorca, i każdy, kto jako zwierzchnik, prezes lub mówca w niem występuje, ulegnie karze od 10 do 100 talarów lub więzienia od 14 dni do 6 miesięcy.

§. 16. Kto się natychmiast nie oddali, skoro wysłannik policyjny zgromadzenie za rozwiązane ogłosi, zapłaci kary 5 do 50 tal. lub pójdzie do więzienia na 8 dni aż do 3 miesięcy.

§. 17. Kto bierze udział w zgromadzeniu pod gołym niebem, które prawem (§. 12.) lub przez władzę policyjną (§. 9.) jest zakazane, lub które się odbywa na placach publicznych, lub ulicy bez poprzedniego zezwolenia władzy policyjnej miejscowej, ulegnie karze pieniężnej od 1 do 5 talarów. — Kto do takiego zgromadzenia wzywa lub wzywać każe, czynny w niem jest jako przewodnik, prezes lub mówca, zapłaci kary pieniężnej 5 do 50 talarów, lub poniesie więzienie od 8 dni do 3 miesięcy. — Kary te należą tylko do zgromadzenia zakazanego przez miejscową władzę policyjną, a nawet występującego w niem jako mówca, nie spotykają, jeżeli zakaz poprzednio nie był publicznie ogłoszonym, lub on o nim osobno uwiadomionym. Jeżeli zakaz w czasie zgromadzenia ogłoszonym zostaje, nikt nie może się wymawiać niewiadomością.

§. 18. Kto wbrew rozkazowi §. 7. ukaże się z bronią w zgromadzeniu, ukarany będzie więzieniem od 14 dni do 6 miesięcy.

§. 19. Kto namawia, aby na zgromadzeniu jakiegokolwiek stanąć zbrojnie lub wezwanie do tego rozsiewać każe, lub też na jakim zgromadzeniu broń rozdaje, ulega karze więzienia od 6 tygodni do 1 roku.

§. 20. Postępki, na które w tém rozporządzeniu kara przepisana, nie będą uważane za przestępstwa polityczne lub prasowe (rozporządzenie z d. 15. Kwietnia 1848. §§. 2 i 3, i z 3. Stycznia 1849. §§. 60 i 61) nie wyłączając kompetencji sądów przysięgłych, ze względu na wykroczenia polityczne popelnione na zgromadzeniach.

§. 21. Powyższe rozporządzenia nie ściągają się do zgromadzeń powołanych prawem lub przez zwierzchność uprawnioną, ani też do zgromadzeń członków obojdwóch izb podczas trwania sejmku.

§. 22. Osoby stanu wojskowego, które wbrew przepisowi Art. 37. konstytucyi, celem wpływania na sprawy publiczne lub naradzania się nad rozkazami i rozporządzeniami wojskowemi, zawierują się w związku lub też w inny sposób wspierają się w tymże samym zamiarze, ukarane zostaną wedle §. 152. C. I. kodexu karnego wojskowego.

Dan w Sansouci, d. 29. Czerwca 1849.

(Następują podpisy króla i wszystkich ministrów.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Frankfurt, dn. 30. Czerwca. — Gazeta Ober-Post Amts-Zeitung donosi w części urzędowej, że arcyksiążę namiestnik rzeszy postanowił wyjechać do wód Gastein w salburgskim dla poratowania zdrowia. W czasie jego niebytności przy władzy centralnej ma minister rzeszy, jen. Jochmus bawić przy osobie arcyksięcia, dla utrzymywania korespondencji z ministerstwem i kontrasygnowania rozporządzeń, lubo gdzie nie ma czynności rządowych, tam też nie może być mowy o kontrasygnowaniu. Los władzy centralnej kończy się tak smutnie jak i zgromadzenia rzeszy, w usługach rewolucyjnej jak najpartykularniejszej; bez żalu i bez znaczenia schodzą z widowni świata zniszczywszy nadzieje wielkiego narodu. — W nocy upłynionej odprowadzono ztąd znaczną liczbę jeńców z powołania badeńskiego do Manheimu, co każe się spodziewać niezwłocznych indagacji sądowych.

Karlsruhe, 30. Czerwca. — Dzisiaj dopiero dowiedzieliśmy się o wypadkach dnia wczorajszego i bliższych szczegółach. Wczoraj zrana wyruszyły trzy główne kolumny wojska ku linii nad rzeką Murg. Jeneral Peucker obsadził korpusem swoim wzmocnionym brygadą jenerala Schack grzbiet gór na lewym skrzydle, posuwając się w ukośnym kierunku tuż nad granicą wyrtemberską i zmusił powstańców do cofnięcia się na równinę. Przednia straż jego, tu ztąd uważając, tworzyła z granicą wyrtemberską kąt ostry, gdy tymczasem prawe jego skrzydło stało wodwodzie czołem do równiny, na której znowu książę pruski drogą ettlingską tuż nad spadziścią grzbietu gór kolumną środkową całej armii zdążył do Rasztadu. Powstańcy ciśnieni przez oba te korpusy wspólnie działające, skoro już raz z gór wyparci zostali, musieli wytrzymać ogień środka i prawego skrzydła Peuckera, wpaść zupełnie w ręce księcia pruskiego. Prawe skrzydło armii całej tworzył nareszcie korpus jenerala Gröben, który postępując drogą od Mühlburga ku Rasztadt parł na powstańców od Renu ku Murg. O godzinie 3 zrana wyruszyły obie kolumny wojska prawego i lewego skrzydła; książę opuścił Karlsruhe o godzinie 6 i doścignął nieprzyjaciela pod Ettlingerweyer w tej samej godzinie, w której jeneral Peucker z prawym skrzydłem swoim stanął na wysokości miejsca tego. Bitwa rozpoczęła się o godzinie 9. Nieprzyjaciel został przez korpus księcia odpartym, teraz rozszerzyło się pole bitwy przy ciąglem napieraniu obydwóch korpusów, księcia i Peuckera, przeciw powstańcom w bezprzeznaczonych utarczках cofającym się ku linii Murg. Wojska nasze całą linią cisnęły nieprzyjaciela naksztalt łańcucha; niemógł się nigdzie stanowczo oprzeć, i częstokroć szarżami jazdy zmuszony był znowu cofnąć się tam, skąd go kule strzelców naszych wyparły. Książę napotkał na znacznej zawadzie pomiędzy Neu Malsch a Muggensturm. Tu powstańcy usypali wysokie okopy, których ciężkimi działami obłężniczymi z Rasztadt bronili. Po nader zaciętej walce okopy te wstępny bojem zdobyto, poczem książę dotarł aż do Murg. Powstańcy odstrzeliwając się ciągle cofnęli się za rzekę, lecz przednia straż księcia na przeprawie przez Murg ścigała ich aż do Kuppenheim, i tam zmrokiem stanowisko zajęła. W czasie wstrzymania się przy okopach pod Malsch doszedł jeneral Peucker w górach aż do rzeki Murg; on także zmusił powstańców do przepłynięcia się przez rzekę, poszedł za nimi pod Gernsbach i opanował wąwóz najważniejszy w dolinie Murg ku Rasztadowi, tak iż powstańcom drogę od Bühl także przecięto. Równocześnie z skrzydłem lewym i kolumną środkową posunęło się także prawe skrzydło pod jeneralem Gröben. Opór powstańców na drodze mühlburgskiej był równie zacięty, nie w tym jednakże stopniu, jak w górach, gdzie im samo położenie miejsca wcale dopomagało. Jeneral Gröben zajął wieczorem Raventhal, półtoręj mili poniżej Rasztadu. Na tym skończył się dzień wczorajszy, kiedy na niektórych punktach w dolinie Murg i pod Kuppenheim jeszcze o godzinie 10 wieczorem się ucierano. W Rasztad i okolicy z trzech stron nieprzyjaciela otoczono, pozostała mu tylko droga do Kehl otworem, lecz tam w nocy massami niemógł się przepłynąć. Dzisiaj rano miano jeszcze aż do Renu powyżej Rasztad łańcuch wyciągnąć i o godzinie 11 rozpocząć bombardowanie twierdzy. Kiedy wczoraj wieczorem o godzinie 8 około 60 żołnierzy z pułku 16 landwery pruskiej i tyleż z 17. weszło do wsi Oberweyer leżącej o milę drogi poniżej Rasztad, niepokazał się ani jeden nieprzyjaciel, rozumiano, iż on dawno za rzeką Murg zwłaszcza, że przednia straż była już w Kuppenheim. Bezpiecznie zatem landwerzyści poskładali broń w kozły i wypoczywali, aż tu nagle otwierają się na raz wszystkie drzwi i okna domów, powstańcy, żołnierze badeńscy i frejszelery tłumnie wypadają, landwerów zewsząd otaczają i ogień morderezy na nich syją. Świadkowie naocznymi opowiadają, że 2 do 300 powstańców jakby z ziemi powstało. Wszczął się bój okropny, jak sobie wystawić można, landwerzyści cofnęli się z znaczną stratą przed liczbą przemagającą, i jedynie odwadze i oględności adjutanta 16 pułku zawdzięczają, że co do nogi nie wyginęli. Nadeszły znaczne posiłki; wieś jako podejrzana, iż także do zdrady należała zewsząd otoczono, z dział i ręcznej broni ogień okropny rozpoczęto, tak iż powstańcy zmuszeni byli schronić się do domów, budynki się zapaliły i w godzinie wieś cała stała w płomieniach, wszystko co tam było śmierć znalazło. Pożar ten widzieliśmy i grzmot dział przerażający do uszu naszych dochodził, lecz zagadkę tę rozwiązali dopiero landwerzyści ranni, których tu na kilkunastu wozach w nocy i rano przywieziono. Później przyprowadzono jeńców i kilka wozów broni, którą w części poodbierano, w części na polu bitwy pozbierano. Wszystkie

budynki cokolwiek mocniejsze jeńcami zapechane, tak iż z trudnością by ich tu już więcej można pomieścić. Dzisiaj zrana słychać było strzały armatnie w znacznej odległości, jakby około Baden. Około południa strzały daleko wyraźniej słyseć się daly, i to tak silne, iż wnosić można, że bombardowanie rozpoczęto. Później przybyli żołnierze z Melsch, gdzie książę pruski założył główną kwaterę, i opowiadali, że w kierunku Rasztadt widzieli wznoszące się słupy dymu. Około wieczora nadeszły wiadomości, że twierdza Rasztad ze wszech stron oblężona. Mierosławski i inni naczelnicy powstania podobno udali się drogą ku Kehl.

Francya.

Paryż, dn. 1. Lipca. — Prezydent rzeczypospolitej oświadczył, że ma zamiar w przyszłym miesiącu przejechać się po departamentach.

Monitor ogłasza dziś znaczną liczbę prefektów nowo zamianowanych i przesadzonych. Jenerałowie dywizji Magnan i d'Arbouville, którzy ubili przeszło 500 ludzi w Lionie, w skutek wypadków 13. Czerwca w Paryżu, otrzymali wielkie krzyże legii honorowej, inni niższych stopni oficerowie zaś komandorskie, a między nimi jeden, którzy z legionistami gwardyi narodowej napadł drukarnie i porozbijał prasy i poniszczył czcionki.

W tej chwili wytożono sprawę 33 reprezentantom z stronnictwa góry, za udział w wypadkach 13. Czerwca.

Na giełdzie dziś upowszechniły się zatrważające wiadomości o wyprawie francuskiej na Rzym. Mówiono nawet, że Oudinot odstąpił od oblężenia i cofa się z wojskiem do Civitavecchii. Renta z tego powodu spadła, ale na zaręczenie ze strony rządu, iż tenże nieotrzymał nowych wiadomości, i że się niespodziewa przed Lipcem żadnego ważniejszego wypadku, nieco się podniosła.

Dzienniki francuskie donoszą dzisiaj, że Rasztad wzięty został przez Prusaków i z tego wnoszą, że powstanie badeńskie przytłumionem zostało. Jest to zapewne ta sama wiadomość telegraficzna o zajęciu Rasztadu przez Prusaków, która się niepotwierdziła.

Evenement ostrzega większość teraźniejszą zgromadzenia narodowego, ażeby plocho nieprzyzwalała na wnioski prokuratorów do ścigania reprezentantów stronnictwa góry. Ponieważ prokuratorowie wchodząc w myśl rządu z całą siłą oskarżają winnych czy niewinnych górali, aby się pozbyć opozycji, to zgromadzenie powinno godności swęj na szwank nie wystawiać i pozwolić bronić się oskarżonym, jak to czyniło zgromadzenie narodowe. Jeżeli igra pozwalaniem na przesładowania reprezentantów, jak zabawką, niech pamięta, na jaką się wystawia odpowiedzialność, skoro uważa większość zgromadzenia śledztwa sądowe za najłatwiejszy i najwygodniejszy sposób wyrzucania górali z grona swego, bo to prowadzi znowu do rewolucyi. Jeżeli reprezentanci nie są nietykalnymi, jakąż jest wolność obywatelska. Niechaj większość pamięta, że wkrótce stać się może mniejszością, a wówczas z nią srogo sobie postąpią.

Paryż, dn. 2. Lipca. — P. Molé został wybrany prezesem wydziału mającego się zastanowić nad przedłożonym projektem do prawa prassy.

Gazette des Tribunaux powiada: mnóstwo oszustw jest dowiedzionych przy wyborach w dniu 13. Marca. Niektórzy wyborcy po dwa i trzy razy głosowali i liczba głosów takich jest znaczna. W układaniu list wyborczych szczególnie zachodziły te oszustwa. Nawet w okręgach, o których rozumiano, że mają jak najskrupulatniej ułożone listy naliczono na 736 wyborców 197 osób bezprawnie lub podwójnie zamieszczonych. Jest to przeszło jedna czwarta wyborców. Obliczając te oszustwa analogicznie, wypadnie, że w całym departamencie Sekwany bezprawnie na listach zamieszczono 60,000 wyborców.

Onegdaj aresztowano wyższego inżyniera dróg i mostów i szefa batalionu 11 legii gwardyi narodowej, nazwiskiem Lalauna, bylego dyrektora warsztatów narodowych, jako podejrzanego o udział w zamachu dnia 13. Czerwca. Wczoraj uwięziono podszefa w ministerstwie marynarki de Belly i przy przetrząsaniu jego zamieszkania, znaleziono bardzo ważne papiery, które u niego Thoré złożył.

Jeneral komenderujący w departamencie Loary Gramont, wydał rozkaz dzienny, w którym powiada, iż przekonał się o złych zamiarach niektórych urzędników i popieraniu anarchicznych usiłowań już z bojaźni, już z obrachowania. W końcu oświadcza, że wyższe władze wojskowe natychmiast doniosą rządowi w danych przypadkach urzędników, którzy niedopełniają obowiązków w śledzeniu usiłowań ludzi niespokojnych.

Anglija.

London, dn. 30. Czerwca. — Dziennik Morning Post zamieszcza list prywatny Ludwika Napoleona do prezesa ministrów hiszpańskich księcia Walencyi (Narvaeza). List ten pisany w Marce i wręczony mu został przez jego małżonkę a krewną Ludwika Napoleona, która w miesiącu Marcu była w Paryżu. Treść listu następująca: »Mój kochany kuzynie! Korzystam z sposobności, aby ci donieść prywatnie, co stryjeczemu bratu memu, nowemu posłowi naszemu powierzyć nieśmiałem, który lubo w gruncie serca dobry człowiek, demokratyczne skłonności swoje zanadto wyraźnie objawiał, jak się to często pomiędzy młodszymi członkami domów szlacheckich zdarza, którzy są cheiwi sławy i mają sobie jeszcze pewne stanowisko wyjednać. Ośmielam się radzić mu, abyś nienadto surowo postępował sobie z resztkami stronnictwa angielskiego dotąd w Hiszpanii przebywają-

cemi. Europa cała z trwogą spogląda na ustępy krwawe, których widownią był kraj wasz, i lord Palmerston przychylnym jest planowi pojednania karlistów z progresistami, jeżeli temu damy wiarę, co Olozaga sam jednemu z ministrów moich powiadał. Radzę mu także papieskiej kwestyi interwencyjnej zanadto niepopierać, z powodów, które przy sposobności przyszłej obszerniej rozbiore. Gdyby w kwestyi tej zawikłania nowe nastąpić miały, wtedy poleciłbym jemu, abyś księżną znów do Paryża przysłał. Ściskam Cię. Twój przychylny krewny i przyjaciel Ludwik Napoleon Bonaparte.»

W i o c h y.

Rzym. — Sprawozdania paryzkie o wypadkach pod Rzymem nie nowego nie donoszą. Gazeta ansburska zamieszcza z listów z Rzymu pisanych pod d. 23. Czerwca, że Oudinot noy upłynionej kazał do miasta 160 bomb rzucić. — Dzienniki genueskie mają wiadomości z Civitavecchii z d. 25. z. m. — Według nich udało się Francuzom uprzętnąć wyłom z gruzów i przeprowadzić działa na pozycyę zajętą.

Wenecya. — O owym okrzykanym wynalazku bombardowania miasta za pomocą balonów pisze korespondent jeden z Mogiliano pod d. 24. Czerwca, co następuje: Syrakuza miała swego Archimedesza, Antwerpia swego Giaribelli, a Wenecya? — niemoże takiego trzeciego wykazać. Austriacy zatem, owi troskliwi opiekunowie, aby miastu obleżonemu tym bardziej dać uczuć brak takowy, sprowadzają dwóch genialnych fizyków, oficerów od artylerji — którzy tuszą sobie, że za pomocą balonów Wenecyę z powietrza zbombardują. O dawniejszych doświadczeniach, i o ich nieudaniu się, już gazety były donosiły, ale wczoraj znów owe bombami obciążone smoki w górę wznieść się miały a mianowicie w Campalto. Z ciekawości przybyłem wczesnie na miejsce przeznaczone. Na północ wschód od Mestre przybywa się do Campalto drogą prowadzącą do Carpenedo i Cavergnaga, leży ono już wśród błót ograniczających laguny. Przed Campalto idzie kanał Orsellino od Malghery do Altino gdzie się znajdują owe wielkie lodownie Wenecyi. — Jeden z owych wielkich fizyków przygotowując do puszczenia w górę tych moździerzy nadpowietrznych, zawołał: »wiatry bądźcie dla nas pomyślnie.« Inny zaś oficer odpowiedział: »przynajmniej słusznie by było; skoro bowiem Wenecyanom woda przysługi takie czyni, moglibyśmy się korzyści podobnych od powietrza spodziewać. Żywioł przeciw żywiołowi!« — Chorągiewka powietrzna wskazywała wiatr wschodni lub południowo wschodni, od Alp najniższy nawet wietrzyk nie chciał dmuchnąć, a tego koniecznie było potrzeba dla sprowadzenia owych okręcików bez steru nad Wenecyę. Skracając sobie owo czekanie, przypatrzyłem się składowi balonów. Są one zrobione z materji gęstej, nieprzepuszczającej wody, zamiast ciężaru dla równowagi przymocowana obręcz drewniana, w której 30 funtowa bomba umieszczona. Bomba ta w pewnym przeciągu czasu wyrzucona z obręczy za pomocą naboju rakietyowego, zapaliwszy się w otworze, spada pionowo na ziemię. Jest to obliczenie trygonometryczne przez przybliżenie, które jednakże zawisło od siły wiatru, długości lunta i wielu tym podobnych okoliczności. — Nakoniec łagodny wietrzyk północny zaczął lagunami poruszać, i z tej tak gorąco upragnionej chwili korzystając puszczone kilkanaście balonów razem. Z początku szło wszystko bardzo pomyślnie. Balony wznosiły się w górę i zbliżały się ku zenitowi Wenecyi. Lecz w wyższych strefach powietrza panowały wiatry morskie, owe okręty nadpowietrzne chwiałały się bez celu w tę i ową stronę, a nakoniec bomby wypadły bezskutecznie — w morze. Wtedy Wenecyanie słusznie zawołać mogli: »Afflavit deus, et dissipati sunt!« —

Więści o układach względem poddania Rzymu, kiedy Francuzi na wyłomie d. 22. stanęli, są jak wiadomo zupełnie nieuzasadnione. Przeciwnie z despeszy Oudinota pokazuje się, że Rzymianie w obronie miasta bynajmniej nie ustawali i prace obleżenia z wielkim szły oporem. Wystawiono je przeciw drugiej linii obronnej, starożytnemu murowi Aureliana. Szczególniej przeskądzał Francuzom ogień z baterji na San Pietro Montorio, najważniejszej pozycyi na górze Janiculum. Pozycya wojska oblegającego na wyłomie jest następująca: punkt, który zajmują, jest na wysokości zupełnie Janiculu; widnokrąg zupełnie otwarty; przed sobą mają Francuzi ów mur starożytny, dalej San Pietro na Montorio, a nakoniec miasto w swęj całej rozciągłości. Na lewo, azatem ku północy i naprzód rozciąga się położenie w równej prawie wysokości; na tej stronie mogą więc baterje rzymskie skutecznie działać; na prawo jest znaczna pochyłość, azatem bez użytku dla dział rzymskich; od San Pietro na Montorio spuszcza się pochyłość ku właściwemu Trastevere i z miejsca tego panuje się nad całym Rzymem; jeżeli obrońcy doprowadzą do bombardowania miasta, to zacięta walka barykadowa długo jeszcze prowadzoną być może. Muru Aureliana nie zdobyto jeszcze dnia 24. Czerwca; Oudinot podaje stratę wojska swego w obydwóch dniach ostatnich na 20 zabitych, pomiędzy temi 3 kapitanów i 60 rannych. Obleżeni opór stawiać będą tak długo, dopóki stronnictwo radykalne dość będzie posiadać siły do stawienia jej naprzeciw tym, którzy skłonność okazują do kapitulacyi. — Dziennik Lloyd podaje niektóre szczegóły dotyczące się obleżenia i kapitulacyi Ankony. Załoga wojskowa, oprócz oddziałów ochotniczych liczyła 4000 żołnierzy; na warownych punktach miasta znajdowało się w ogóle 119 dział większego kalibru, w chwili pod-

dania się nie zbywało jeszcze ani na amunicyi ani na żywności. W ogóle miasto nie było jeszcze bardzo uszkodzonem; 349 bomb trafiło powiększając części w cytadellę i domy przyległe, z których 7 się spaliło. Obrońcy Ankony, Zambeccari i Mattioli umknęli na pokładzie wojennego brygu angielskiego do Korfu.

Modena. — Rząd tutejszy ogłosił rozporządzenie, według którego wezwano 14 osób, które jako przywódcy powstania ostatniego są uważane aby w przeciągu 24 godzin ziemię modęńską opuściły, jeżeli nie chcą, aby im w przeciwnym razie za ich czyny proces wytoczono. Wszystkim innym uczestnikom powstania dano amnestyą zupełną.

Rzym. — Sprawozdania dochodzą do 25. Czerwca. Zmiana mała: jak dawniej przed murami miasta, tak teraz pomiędzy niemi — Francuzi ziemię łopatami wysypują. Bombardowania zaprzestano, i już więcej niepowtorzono; uważają zatem, że to była jedynie demonstracya. Tymczasem konsulowie i ajenci państw zagranicznych zgromadzili się na wniosek magistratu i postanowili Oudinota w ten lub ów sposób nakłonić, aby zaprzestał strzelania na miasto i niszczenia owego składu pomników starożytności. Nakoniec rozeszła się pogłoska, że Austriacy dążą do Ankony.

A u s t r y a.

Wiedeń, 3. Lipca. — Główna kwatery armii naddunajskiej austriacko-rossyjskiej była dn. 1. Lipca w Banya, a 2 w Babolnie. — W Raab dowodzili Klapka i Pöhltenberg 16,000 Węgrów, którzy tak dzielny stawiali opór 70,000 armii połączonej. Pod Acz stoją znów Węgrzy. Cesarz postanowił wbrew swojemu zamiarowi niepowracać z Wiednia do Raab. Nie wiadomo co tak nagle oziębiło zapal wojenny cesarza. Nowszych nad podane, niemasz wiadomości.

Dzisiejsze dzienniki nie zawierają żadnych wiadomości z teatru wojny. Dziennik Ost deutsche Post donosi z Gracu 29. o losie jaki spotkał huzarów palatynałnych za usiłowaną przez nich dezercyę. Najwinniejsi ulegli dziesiątkowaniu. Sporządzone protokoły wykazały następujący tok całej tej sprawy:

Oficerowie napróżno usiłowali skłonić żołnierzy do pozostania wiernymi swemu obowiązkowi. Żołnierze zmusili ich do milezenia przykładając im do piersi swoje pistolety. Najpierwszy zabrał głos kapral Deak: »Ukochany król Ferdynand «mówił on« złożony został z tronu przez swego bratanka za pomocą zdradzieckiej armii; Rossyanie i Kroaty pastwią się teraz w Węgrzech; obowiązkiem jest każdego prawego huzara spieszyć w pomoc ojczyźnie.« Te słowa wielki obudziły zapal. Deak wymógł na żołnierzach przysięgę, że zamiar swój wykonają i postanowił każdego, któryby w drodze chciał umknąć, własnymi zabić rękoma. Panie rotmistrzu, «rzekł Deak» ostatni to raz tak cię nazywam, dość WPanu na jednym koniu — żadnych wymówek!« (tu zagroził mu pistoletem). »Panie poruczniku zawsze byłeś dla nas surowym, obejdiesz się wcale bez konia.« Zbiegłych było razem 108 nie licząc w to zabitych i rannych; z tych 90 stało pod sądem, a 47 uznano za winniejszych, i skazano na dziesiątkowanie, innych zaraz ulaskawiono. Z tych 47, tylko 40 uległo dziesiątkowaniu; trzech wszakże hersztów osobno na śmierć było skazanych. Wrzucono w urnę czerwone losy i czarne (śmiertelne); pierwsi 15 huzarów wyciągli same czerwone i zaraz ich uwolniono, po nich wszakże trzech jeden po drugim wyciągnęło czarne galki. Gdy przyszła kolej na ostatnich czterech, jeden kapral prosił o łaskę mówiąc, że ma troje dzieci w domu. Lecz mu oświadczone, że sprawiedliwość nie zna wyjątków. Ciągnął więc i wyciągnął ostatni los czarny. Przecież feldm. Schulzig dał pozwolenie ulaskawienia jednego ze czterech dziesiątników i stary kapral pozostał przy życiu. Ośmiastu strzeleów dopełniło smutnego obowiązku na sześciu innych skazanych. Na komendę »ognia!« jeden ozwał się huk, a wszyscy sześciu na raz padli bez duszy. Ta egzekucya najmocniejsza sprawiła wrażenie na innych, którzy za odgłosem wystrzału z głośnem łkaniem wołali: nasi bracia! nasi ukochani bracia! W Marburgu znajduje się główny herszt kapral Deak, który ma być rozstrzelanym.

Angielski dziennik Examiner zawiera wyborny artykuł o karyerze księcia Schwarzenberga, terażniejszego prezesa ministrów austriackich. Wyjmujemy z niego następujące ustępy: książę ten rozpoczął karierę dyplomatyczną w Anglii, układny w obejściu, co do charakteru śmiały i lekkomyślny, był w wyższych kołach lubiony; sztukę uwodzenia kobiet w wysokim posiadał stopniu i tą sztuką podbił, a lekkomyślnością zdradził pewną dostojną kobietę, a z tego powodu wywiązał się process, który zagroził mu progi Anglii i był przymuszonym ją opuścić. Został wysłany jako poseł do Neapolu. Jak go awantura miłosna wypędziła z Anglii, tak i z Neapolu. W ostatniem miesiącu nie był to jaki szlachetny lord, z którym się spotykał, ale bardzo nieszlachetny odźwierny, z którym się rozprawał nie sztuką prawniczą, procesem, ale bardzo niearystokratycznym kijem; to jest zdybany na niespodziankę, otrzymał potężną liczbę kijów na grzbiet. Poseł po takim publicznie zgorszeniu, bo jeszcze na ulicy niegrzeczny odźwierny niemilosierdzie go okładał kijem, nie mógł dłużej pozostać w Neapolu, zamienił więc dyplomatyczną karierę na wojskową. We włoskiej wojnie był już generałem, a szwagrostwo z Windischgrätzem dopomogło mu do ministerstwa spraw zewnętrznych. Z tą samą lekkomyślnością charakteryzującą jego miłości, przystąpił do spraw państwa. Znana

jest jego polityka we Włoszech. W Niemczech starał się wszystkimi sposobami przeszkadzać jednoci Niemiec i wpływom króla pruskiego. We Frankfurcie nawet polityka austriacka połączyła się z ostateczną lewą, w Bawaryi z ultramontanami, w Berlinie z demokratami. Jeżeli intrygi jego wykryto, zawsze się umiał z nich wywikłać, powiadał, że słów jego w notach dyplomatycznych nierozumiano, lub, że służący jakiego posła austriackiego bez jego wiedzy rozrzucił pieniądze pomiędzy demagogów, jeżeli zarzucano mu szerzenie niepokoju. Arcyksiążę przymuszonym jest do odgrywania śmiesznej roli w Frankfurcie, aby tylko Prusakom robić trudności. Systemat kłamstw najbezpieczelniejszych doprowadzonym został przez niego w Wiedniu do najwyższego stopnia, a lubo Austria dawno na tym systemacie stała, jednakowoż przechodzi wszelkie wyobrażenia, teraz przez niego zaprowadzona rutyna. Czytamy np. buletyny wojenne z Węgier i niby wyciągi z gazet węgierskich, wszystko to fabrykacja wiedeńska, świat cały tą fabrykacją zarzuca, udając, że pochodzi z rzetelnego źródła. Jak łatwo wyprowadzić w błąd niedoświadczonych, kiedy wprost najwierutniejsze kłamstwa podają za czyste źródło prawdy. O panie Schwarzenburgu czy i tu tak zakończysz karierę, jak w dyplomacji miłosnej!

G a l i c y a.

Kraków, 3. Lipca. — Nie źle też zajrzeć czasem i do buletynów wojennych, chociaż kłamią urzędownie, bo nie jedna wiadomość nie spadnie nam jak z obłoków. Tak wyczytaliśmy z piątego buletynu rossyjskiego, że jakiś korpus powstańczy piętnasto-tysięczny szedł od Neusohl ku St. Miklosz, a więc drogą do Nowego Targu, z tego dorozumiewamy się, że tedy szedł Dębiński. Pogłoska chodziła po Wiedniu, że Dębiński bił się z Rossyanami, lecz niewiedzianno gdzie, utrzymywano, że zbitym został, lubo Rossyanie utracili od 3 do 4000 żołnierzy. — W dzisiejszej gazecie wrocławskiej, z dnia 5. Lipca, w artykule Kraków 2. Lipca czytamy co następuje: Korpus Siewersa z Polski rusza naprzeciw Węgom i już z niego dwa szwadrony ułanów dziś przybyły do Krakowa. To dowodzi jasno, że wojska rossyjskie nie są w stanie czoła stawić Węgom. Austriacy postanowili z prawego brzegu Wisły na Krzemionkach niedaleko Podgórze, tuż przy mogile Krakusa szańce sypać, aby w przypadku napaści armii węgiersko-polskiej, bronić jej przejścia przez Wisłę pod Krakowem. Już dziś rozpoczęto sypanie szanów na wielkie rozmiary, czém się zatrudnia jedna kompania minerów nadesłana z Wiednia.

Przypisek. — W tej chwili, to jest wieczorem o godzinie 10tej dowiaduję się od naocznego świadka, że 500 wozów z żywnością dla armii rossyjskiej ucieka od Nowego Targu ku Myślenicom, w cyrkułe wadowickim, i że słowacy furmani do Myślenic o godzinie 2 popołudniu przybyli z wiadomością, iż Rossian pobili na głowę Madziarowie, że już wtargnęli do Galicyi pod Nowym Targiem i naprzód śpiesznie ruszają.

Lwów, dn. 25. Czerwca. — Wyroki. Ignacy Oliszewicz rodem ze Lwowa, 46 lat mający, religii r. katolickiej, żonaty, ojciec dwojga dzieci, szewe z profesyi; i Fedor Krehutta rodem z Wrotowa dom. Janów, cyrkułu lwowskiego, 30 lat mający, religii grecko-katolickiej, bezżenny zarobnik; tudzież Abraham Pipel rodem ze Lwowa, 35 lat mający, izraelita, żonaty; na mocy wyroku sądu wojennego z d. 23. Czerwca r. 1849., obadwa pierwsi przekonani legalnie podczas indagacyi, że dnia 3. b. m. namówili Pantaleona Melnikow ces. rossyjskiego szeregowca z pułku strzelców ukraińskich do dezercyi, zostali skazani na dwuletnią robotę szanową w lekkich kajdanach, zaś Abraham Pipel ciężko obwiniony o zakupienie 60 patronów prochu, które ci pierwsi odebrali Pantaleonowi Melnikow skazany na trzymiesięczny areszt w kajdanach; jakoż wykonanie wyroku tego zaczęło się dnia 23. Czerwca 1849. roku.

Księgarnia J. K. Żupańskiego sprzedaje:
»Kilka słów o stanowisku deputowanych naszych na przyszłym sejmie berlińskim, o wyborach, jakoteż o kwalifikacji kandydatów.«

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Rawiczu,
dnia 21. Lutego 1849.

Dom w mieście Rawiczu pod Nrem 374. położony, do miasta teoz należący, oszacowany na 5276 Tal. 25 sgr. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 10. Września 1849. przed południem i po południu w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedany.

OBWIESZCZENIE.

Kościółowi w Czerlejni pow. Średzkiego ukradziono jak Kollegium kościelne twierdzi w nocy z dnia 28. do 29. Lutego 1848. r. gwałtownym sposobem następujące 4ro-procentowe listy zastawne:

- 1) Nr. 150/8810 Smolice pow. Krobskiego na 100 Tal.,
- 2) Nr. 18/2384. Konarzewo pow. Krobskiego na 100 Tal.,
- 3) Nr. 24/8247. Głosewo powiatu Międzyrzeckiego na 25 Tal.,

z kuponami od Bożego Narodzenia 1847. roku, i takowe na wnioszek rzeczonoego Kollegium mają być umorzone.

Zawiadamiając o tém publiczność stósownie do przepisu Powszechnej ordynacyi sądowej §. 125 Tyt. 51. Cz. I. wzywamy zarazem dzierzycieli tych listów zastawnych i kuponów, iżby się do nas zgłosili i prawa swe wykazali.

Gdyby zgłoszenie się to w czasie prawem przepisany, to jest do terminu Bożego Narodzenia 1852. nie nastąpiło, wówczas dzierzyciele spodziewać się mogą, iż dalsze postępowanie względem umorzenia powyższych listów zastawnych i ich kuponów rozpoczętym zostanie.
Poznań, dnia 16. Czerwca 1849.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

Ponieważ niektórzy expedyenci pocztowi nie przyjmują przedpłaty na Dziennik Polski,

Królestwo Polskie.

Warszawa, 4. Lipca. — Czwarty buletyn od armii czynnej. — W pierwszym buletynie armii wspomnianem było, że jeneral piechoty Lüders i jeneral lejtnant Grotenhelm mieli wkroczyć jednocześnie z powierzonymi im wojskami do Siedmiogrodu. Otrzymano teraz raport od pierwszego z tych jeneralów o opanowaniu przezeń, po bitwie, wawozu Temiszskiego i zajęciu miasta Kronsztadt. Szczegóły tej rozprawy objętymi są w poniżej podanym raporcie jenerala piechoty Lüdersa do głównego dowodzącego armią czynną: »Mam honor donieść W. Książęcej Mości, że przybyłem do klasztoru Sinaj w dniu 17. Czerwca a wojska postępowały według wskazanej marszruty. W dn. 18. Czerwca straż przednia, składająca się z 8 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy, 20 armat i 8 sotni kozaków, posunęła się na pół drogi ku klasztorowi Predial a forpoczty, złożone z kozaków, podsunęły się prawie pod sam klasztor, zajmowany przez Węgrów. O godzinie 7. wieczorem nieprzyjaciel zapewne dla rekonesansu wysłał kolumnę z 150 ludzi jazdy, jednego działą i kompanii piechoty. Forpoczty kozackie zwinęły się na swoje rezerwy, ale gdy rozwinął się cały pułk kozacki, Węgrzy cofnęli się do klasztoru. Tymczasem główne siły oddziału powierzono mi ścigały pod klasztor Sinaj. Droga bardzo trudna i ciężka w Prachowskim wawozie opóźniła nieco postęp wojsk, zwłaszcza obozów. Urządziłem się tak, by części postępowały bez przestanku; w ten sposób w dniu 18. Czerwca późno wieczorem zebraly się dopiero pod klaszturem Sinaj wojska głównych sił, z lekkim obozem. W dniu 19. Czerwca o 5. godzinie rano posunęłem przednią straż, pod dowództwem jenerala majora Dika, ku klasztorowi Predial; a 7 batalionów 2. brygady 14. dywizyi piechoty z 16 działami, wyszły z Sinaj o 5. godzinie rano; stanowiły przednią straż. Wojska prowadziły tylko z sobą jaszczyki z ładunkami i zapasne, a cały obóz zostawał w tyle. Forpoczty węgierskie, za któremi śledzili kozacy, rozłożone były na dwie wiorsty przed klaszturem Predial. Za zbliżeniem się do tego miejsca wysłałem 2 sotnie kozaków i wysunąłem na przód pragski pułk piechoty, z baterją Nr. 6. z 15ej brygady artyleryi; dwa bataliony z baterją ruszyły wawozem, a po jednym batalionie z każdej strony wyżyń jego poszło. Dowódca pragskiego pułku, waleczny pułkownik Wranken, prowadził swój pułk. Miejsce okolo klasztoru Predial dość jest odkryte; wawóz na kilka wiorst ciągnie się i lekkie wzniesienie prowadzi na wzgórze, z którego kręty spadek wiedzie do austriackiej kwarantanny Górny Temisz. Góry po większej części pokryte są lasem. Za zbliżeniem się piechoty Węgry wszczęli ogień z dział, naciskani z frontu i boków, zaczęli odstępować, odstrzeliwając się, i za Predialem zatrzymali się w okopach, równie jak w reducie wzniesionej z prawej strony drogi, na wygodniejszej pozycyi. Na linii frontowej biło trzy działą. W tém miejscu ufortyfikowanem, mając strzelców rozsypanych po lesie, usiłowali oni stawić opór, ale ich wyparto z pozycyi i spiesznie się cofnęli. Węgry jeszcze raz zatrzymali się za szanem usypanym na samym grzbiecie góry, ale i ztamtąd rychlo ich wyparto. Kozacy ścigali ich do kwarantanny Górny Temisz. Piechotę zatrzymałem na wzgórze, ponieważ tego dnia trudno byłoby rozpocząć atak wawozu Temiszskiego a wojska potrzebowały odpoczynku. — Rozprawa, która zaczęła się o 7½ zrana, skończyła się o godzinie 2ej po południu. Strata nasza w tym dniu: zabici podpułkownik Kostin, dowodzący pułkiem kozaków dońskich Nr. 1., wielce zasłużony sztabsoficier, i 42 szeregowych; ranieni: oberoficer 1, szeregowych 31.

»Według zebranych następnie wiadomości, miało udział w tej rozprawie okolo 3000 Węgrów z 3ma działami; miejscowość poprzecinana ułatwiała im obronę. Wzięto do niewoli 10 ludzi. Cofając się od Górnego Temisza, Węgrzy zapalili kwarantannę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pismo wychodzące w Poznaniu codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dnia następującego po święcie uroczystem a poświęconem sprawie narodowości, przeto donosimy, że cena jego pocztowa na kwartał wynosi 1 Tal. 25 sgr.; że pocztą do zapisów są zobowiązane i upraszamy każdego, aby nam w razie odmówienia zapisu, donieść o tém zechciał.

Księgarnia N. Kamieńskiego i Spółki.

Kurs giełdy Berlińskiej.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant papi- rami.	gotowizna.
Dnia 5. Lipca 1849.			
Pożyczka rządowa dobrowolna	5	102½	101½
Obligii długu skarbowego ..	3½	82¼	81½
Obligii premii handlu morsk.	—	—	95¼
Obligii Marchii Elekt. i Nowej	3½	77½	77
Obligii miasta Berlina	5	99½	99¼
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	85¼	85¼
W. X. Poznańsk.	4	—	97¼
„ „ dito nowe	3½	83½	—
„ „ Pruss. Wschod.	3½	90	89½
„ „ Pomorskie	3½	—	93¼
„ „ March. Elek. i N.	3½	94½	—
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. . .	—	13¼	12¼
Disconto	—	—	—
Dr. żel. Starogrod-Poznańskiej	3¼	75¼	75